

Iwona Banaszek

ŁĄCZNICZKI - KOBIETY ARMII KRAJOWEJ

Gdyby nagle zniknęły wszystkie łączniczki, Armia Krajowa nie przetrwałaby bez nich nawet tygodnia. Każdego dnia ryzykowały życiem, przynosząc meldunki, broń i trefne paczki. Wykonywały najniebezpieczniejszą pracę w polskiej konspiracji. A dzisiaj niemal nikt o nich nie pamięta.



Danuta Janiczak „Sarenka”

Mówiąc i pisząc o Polskim Państwie Podziemnym zwykle wspomina się o nich mimochodem. W przeciwieństwie np. do sanitariuszek, które nieraz ratowały życie rannych żołnierzy, ich praca nie była spektakularna. Trudno jednak przecenić znaczenie łączniczek dla funkcjonowania całej konspiracji. To właśnie na ich barkach, często ledwie nastoletnich dziewczyn, spoczywał ogromny ciężar.

Dzięki nim wysoko postawieni członkowie podziemia, którzy na co dzień absolutnie nie mogli kontaktować się osobiście, utrzymywali między sobą łączność. Służba ta jednak niosła ze sobą ciągłe ryzyko:

Prywatne mieszkania łączniczek nierzadko przekazywano do dyspozycji ruchu podziemnego. Łączniczce nie wolno było się ulotnić, musiała przebywać tam, gdzie łatwo ją

było odszukać i bez zezwolenia nie mogła zmieniać nazwiska czy adresu. Dopóki pracowała dla nas, nie mogła się ukryć ani zniknąć nam z oczu, w przeciwnym razie oznaczałoby to bowiem urwanie kontaktów między konspiratorami i różnymi pionami ruchu podziemnego.

Łączniczki i ich mieszkania znajdowały się nieustannie pod czujną kuratelą specjalnego „oddziału obserwacji.” W razie aresztowania łączniczka nie mogła nas wydać, nawet na torturach, gdyż w ciągu dwóch albo trzech godzin wszyscy, z którymi się stykała, zmieniali nazwiska i adresy.

Sytuację pogarszało to, że w związku ze specyfiką pracy łączniczek, bardzo wiele osób znało szczegóły ich życia, a to w konspiracji nie wróży niczego dobrego. Również ciągłe krążenie na tych samych trasach ściągało na nie uwagę Niemców. W takich okolicznościach musiały wykazywać się niezwykłą siłą woli i stalowymi nerwami. Doskonale zdawał sobie z tego sprawę Jan Karski, który podkreślał, że: [...] *wbrew rozpowszechnionej na całym świecie opinii, iż kobiety są gadatliwe i niedyskretne, to moje własne doświadczenia skłoniły mnie do przekonania, że kobiety na ogół sprawdzają się w konspiracji lepiej od mężczyzn. Wprawdzie z pewnymi rzeczami nie radzą sobie tak dobrze, ale nadrabiają ważniejszymi zaletami, niezbędnymi osobom działającym w ruchu podziemnym. Szybciej dostrzegają niebezpieczeństwo, za to rzadziej niż mężczyźni przejawiały skłonność do chowania głowy w piasek. Niewątpliwie lepiej wtapiają się w otoczenie i zasadniczo odznaczają się większą ostrożnością, dyskrecją i zdrowym rozsądkiem. Przeciętna kobieta, która angażuje się w sekretne działania polityczne, wykazuje znacznie większy „zmysł konspiracyjny” w porównaniu z typowym mężczyzną.*



Łączniczki to zapomniane bohaterki Armii Krajowej. Na zdjęciu łączniczki Zgrupowania „Radostaw”

Choć były bardziej przebiegłe i odporne psychicznie od swoich kolegów, nawet najostrożniejsze łączniczki kiedyś w końcu wpadały. Średnio ich konspiracyjna kariera trwała tylko trzy miesiące – mało która miała szansę dożyć do końca wojny.

Zwykle miały przy sobie obciążające materiały, tak więc ich los był przesądzony. Doskonale wiedziały co czeka na nie w gestapowskich katowniach. Dlatego większość z nich, chcąc uniknąć załamania się na torturach, nosiła przy sobie truciznę. Obawiając się, że jedna kapsułka może ulec zniszczeniu w trakcie bicia, wszywały w swoją odzież nawet po kilka np. pod poszewkę płaszcza i w kołnierzyk bluzki.

Łączniczki którym nie udało się w porę zażyć cyjanku poddawane były bestialskim torturom. Przykład takowych przytacza legendarny kurier Armii Krajowej:

„Gestapowcy rozebrali ją do naga i rozłożyli na podłodze. Przywiązali ją za ręce i nogi do haków, a potem bili ją gumowymi pałkami po narządach płciowych. We wspomnianym grypsie informowano: gdy ją zabrali, dolna połowa jej ciała była krwawą miazgą”.



Legendarny kurier AK Jan Karski niezwykle cenił odwagę oraz poświęcenie jakimi cechowały się łączniczki

Chociaż łączniczki doskonale zdawały sobie sprawę z tego jaki najprawdopodobniej czeka je los, to nigdy nie brakowało ochotniczek, gotowych oddać życie dla dobra sprawy. Śmiało można powiedzieć, że to właśnie im w ruchu podziemnym przypadł w udziale najcięższy los; ponosiły one największe ofiary, a ich wkład był najmniej doceniany.



Powstańcy Armii Krajowej

Warto o tym pamiętać ponieważ – jak podkreślał Jan Karski – *pracowały ponad siły i narażały się najbardziej. Za swe bohaterstwo nie otrzymywały awansów ani odznaczeń.*



Łączniczki Armii Krajowej

Pomnik Łączniczki Armii Krajowej w Józefowie jest pierwszym i jedynym w Polsce monumentem, wzniesionym jako wyraz hołdu dla dziewcząt i kobiet - żołnierzy Armii Krajowej, pełniących służbę łączności w latach okupacji kraju.

Pomnik powstał z inspiracji żołnierzy Armii Krajowej zamieszkałych na terenie Józefowa i byłego powiatu warszawskiego. Inicjatywę budowy Pomnika poparła jednogłośnie Rada Miejska Józefowa a Zarząd Miasta przeznaczył na ten cel godne miejsce. Pomnik Łączniczek Armii Krajowej stoi na skwerze w centrum miasta, w pobliżu budynków Urzędu Miasta i Rady Miejskiej, przy ulicy Kardynała Wyszyńskiego.

Budowę Pomnika sfinansowało głównie środowisko AK-owskie z indywidualnych składek. Znaczną kwotę przekazało Stowarzyszenie ŁAGIERNIKÓW Żołnierzy AK. Komitet Budowy Pomnika otrzymał również dotacje z Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz z Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego.

Projekt pomnika i model do odlewu wykonał społecznie i z dużym osobistym zaangażowaniem prof. Bohdan Chmielewski, były żołnierz AK na Wileńszczyźnie. Łączniczki AK symbolizuje odlana z brązu wysoka na 2,20 m postać kroczącej młodej kobiety, umieszczona na półtorametrowym, granitowym cokole.



*Pomnik został odsłonięty 29 lipca 2001 roku.
Każdego roku odbywają się przy nim uroczystości*